

Ceny prenumeraty:

We Lwowie bez doręczania do domu kor. 13— miesięcznie, z doręczeniem do domu k. 15—
Na prowincji z przesyłką pocztową k. 15—

Cena pojedynczego numeru porannego we Lwowie i na prowincji:

40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym piśmem 1 k. Nadstawa i nekrologia za wiersz drobnym piśmem lub jego miejsce 3 kor. — Ogłoszenia w kronice 6 kor., za wiersz, do kronice 4 kor., za pierwszej stronie 10 kor. — Drobne ogłoszenia 30 hal. za wyraz.

Adres Redakcji: Administracji i Drukarni Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Redakcję adresować nie trzeba.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamy uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów.

Nakładem Spółki Wydawniczej Słowa Polskiego.

Redaktor naczelny: Zygmunt Raczkowski.

Sytuacja bojowa.

Wojska polskie na linii Stara Sieniawa — Latyczów — Derażna.

Warszawa. (PAT.) Komunikat Sztabu Generalnego z dnia 21. lutego br.

Front litewsko-białoruski:

Na całym froncie ożywiona obustronna działalność wywiadowcza.

Front wołyński i podoleński:

W rozwinięciu rozpoczętej wczoraj akcji, oddziały nasze osiągnęły linię Stara Sieniawa—Latyczów—Derażna. Zdobyć znaczna.

Kuliński pułkownik.

Przyjazd gen. Focha do Warszawy.

Warszawa. (PAT.) „Kurier Poranny“ donosi w sprawie przyjazdu generalissimusa Focha w Warszawie, że projektowane jest powitanie gen. Focha przez wiceministra wojny gen. Sosnkowskiego na granicy okręgu generalnego warszawskiego. Na każdej stacji kolejowej, gdzie znajdują się garnizony wojskowe, będą one witały gen. Focha kompanią honorową. Na dworcu kolejowym w Warszawie powitać ma gościa minister wojny, szef sztabu i kompania honorowa. General Foch przyjedzie wedle programu do Belwederu wśród szpalceru wojsk. Podobno gen. Foch zwiedzi fronty wojenne.

Warszawa. (Tel. wł.) Gen. Foch ma przybyć do Warszawy w dniu 3 marca.

Manewle w Warszawie.

Warszawa. (PAT.) „Kurier Poranny“ podaje, że Prezes komisji międzysejmowej w Cieszynie Manewille przybył wczoraj do Warszawy. Przyjazd jego nie ma charakteru urzędowego.

Warszawa. (Tel. wł.) Przewodniczący misji koalicyjnej na Śląsku Cieszyńskim hr. Manewille przybył wczoraj do Warszawy celem odbycia konferencji z przedstawicielem Francji. Do Cieszyna powraca w niedzielę.

Delegacja Kom. obrony narodowej w Warszawie.

Warszawa. (PAT.) Przybyła tu ze Lwowa delegacja podkomitetu obrony narodowej Galicji wschodniej. W skład delegacji wchodzi między innymi członkowie prezydium dr. Irena Panenkowa, dr. Kwiatkowski i radca nam. i in. Delegacja przywiozła ze sobą deklarację w sprawie statutu Galicji wschodniej, zaopatrzoną przeszło pół milionem podpisów zarówno osób prywatnych, jakoteż gmin, stowarzyszeń, instytucji, organizacji itd. Delegacja zamierza przedstawić przywiezione ze sobą dokumenty Naczelnikowi Państwa, marszałkowi Sejmu, prezydentowi ministrów, ministrowi spraw zagran., klubom poselskim, oraz posłom państw sprzymerzonych.

Sejmik warszawski.

Warszawa. (PAT.) Dnia 17 bm. odbyło się w gmachu starostwa warszawskiego uroczyste posiedzenie Sejmiku warszawskiego dla uczczenia chwili objęcia przez wojsko polskie wybrzeża Bałtyku. Posiedzenie po uroczystym nabożeństwie w kościele garnizonowym otworzył przew. Sejmiku star. warszawski p. St. Okélik. Po wygłoszeniu referatów przez pp. A. Świadczywicza, W. Żbikowskiego i P. Bagniewskiego, Sejmik uchwalił na flotę handlową 100.000 mk., uchwalił kosztowne mieszkańców powiatu ufundować schronisko dla ofiar wojny, żołnierzy-inwalidów, wezwał instytucje samorządne miejskie i gminy oraz mieszkańców powiatu warszawskiego, by ofiarnie spieszyli z pomocą pieniężną na fundusz plebiscytowy dla Górnego i Cieszyńskiego Śląska oraz ziem Mazurskich.

Przeciwstawienia.

Warszawa, 18. lutego.

Na ulicy warszawskiej, uflagowancj wskutek święta zorganizowanego przez Ligę Żeglugi Polskiej. Jeden przechodzień mówi do drugiego:

— Zaczynamy chorować na chorobę morską. Ciągłe mówią o morzu, aż do znudzenia.

— Żeby przynajmniej jak najszybciej przez to morze nadszedł chleb i mąka z Ameryki.

Kilka dni przedtem na wybrzeżu polskim nad Bałtykiem. Jeden z miejscowych działaczy naszych powiada do mnie:

— Warszawa nie posiada żadnego zrozumienia dla sprawy morskiej. Załatwiają sprawy biurokratycznie, gdy nam się pali pod stopami. Gdy trzeba coś kupić, a interes nie czeka, bo może uciec wskutek olbrzymiej konkurencji, Warszawa przysyła nam swych rzeczoznawców, referentów, opiniodawców, którzy przyjadą, obejrzą, a potem akt sporządzają w stolicy. Zanim nadejdzie odpowiedź, rosa dawno wyżre oczy. Musimy załatwiać sami sprawy na własną odpowiedzialność, bez oglądania się na kogośkolwiek, a potem nam dopiero zatwierdzają wszystko.

A morze ciche, jeży się z rzadka falami, smutne, iż tak go mało do Polski przybyło. Deszcz siecez niemiłosiernie, jakby na znak niezadowolenia Polski, że jej słuszne żądania nie zostały całkowicie zaspokojone.

Jest w nas ogromna dysproporcja pomiędzy zadaniami, jakie przed Polską stanęły do spełnienia, a naszym do nich przygotowaniem, pomiędzy koniecznością rozwiązywania pewnych zagadnień a naszą ich znajomością.

Ciężar wojny tak obniżył poziom naszych dusz i tak je przygwoździł do ziemi, iż brak nam siły do marzenia o tej potędze, do której Polska idzie. Zmuda życia codziennego, dotkliwie dająca się każdemu odczuwać we wszystkich poczynaniach, zwarzyła naszą wrażliwość na poczucie wielkości momentu dziejowego i rozbudziła u wielu pragnienie natychmiastowego dosytno, rozpełtała niepomiernie egoizm w zaspakajaniu potrzeb naszych z uszczerbkiem interesu całości, wytrzebiając zdolność do poświęcenia choć drobnej cząstki swych pragnień i upodobań na rzecz publiczną. Skarłały nam dusze, zamiast wybrzmieć i objąć mocą swych pragnień i woli nieugiętej dalekie dziejowe horyzonty, rozciągające się przed nami.

— Więc to Ojczyzna przyszła do nas — mówił mi gdzieś w małej kolonii pomorskiej gbur, włóścianin siedzący na stu morgach gruntu i nie uważający się bynajmniej za bogacza.

— Czy Polska ostanie się naprawdę? — wygadał się jakiś starosta również na Pomorzu, w takiej chwili, kiedy już człowiek nie bardzo panuje nad swymi słowami. Bo z Polski dochodzą nas ciągle głosy o strajkach, zaburzeniach, wzrastającej drożyznie, niedomaganiach administracji. Czy my zdzierżymy?..

Radość mieszała się z obawami, czy podolamy wzrastającym ciągle naszym zadaniom. Uczucia zupełnie uzasadnione. Zwłaszcza u ludzi, żyjących stale pod wrażeniem oszczerstw, ciskanych na nas przez Niemców.

Gdy się na chwilę oderwie od zawrotnego życia stolicy i wchłonie mnóstwa nowych wrażeń, zacerpniętych wśród rodaków nieskażonych uczuciowo miazmatami sobkostwa, a potem wpada ponownie w wir oszołamiający, budzić się musi silny niepokój, czy atoli dorastamy, my, współczesne pokolenie, do pokonania wszelkich trudności, które nam narzuca chwila dzisiejsza, czy potrafimy dobyć z siebie tyle energii, ażeby sprostać obowiązkowi i pokoleniom, które po nas przyjdą, zdać ster, spokojni w sumieniu, dumni z dokonanego dzieła?..

Odpowiedzmy sami w ciszy własnych dusz...

Życie obecne wytwarza nieustannie fermenty. W grupach politycznych ciągle przemiany nie tylko osobiste, ale także ideowe: wczoraj podpisywano kompromisy, dzisiaj dla uutilitaryzmu odstępuje się od stanowiska uprzednio zajętego; obozy całe, nie wnikając głębiej w konsekwencje gospodarcze i polityczne, za każdą cenę faktorują na rzecz pokoju z bolszewikami, lubo świadome są, iż pokój nie przyniesie ostatecznego rozwiązania sprawy, a może wnieść

jęno nowy zamęt; w Sejmie niektóre kluby w imię interesów klasowych, albo w celu zabezpieczenia sobie mandatów, gotowe są rozbić nawet te zaczątki normalnego życia parlamentarnego, które wytworzyły się w ostatnich miesiącach; w kraju tymczasem nieustannie podwyżki płac, cen, strajki lub groźby strajków, wytwarzają błędne koło, z którego jakoby niema wyjścia...

Pora wielką spojrzeć w życie głębiej, pora wystąpić przeciwko panoszącej się bakchanalii i frymacyonowi dobrami najświętszymi w imię obowiązków wobec kraju i wobec przyszłości.

Na wielką chwilę dziejową trzeba wykrzesać z siebie całą potęgę własnej woli, całą wielkość ducha i instynktu narodowego, który nas ochronił od spodlenia i upadku w czasie niewoli. Trzeba mieć silną, wielką wolę — chcieć!

ski.

Regulacja granicy polsko-niemieckiej.

Warszawa. (Tel. wł.) Komisja polsko-niemiecka rozpoczęła regulację granicy w najbliższym tygodniu. Dla przeprowadzenia swych zadań podzieloną została na dwie sekcje, z których jedna zajmie się uregulowaniem granicy od Piły do morza, druga ustali granice Wielkopolski i Górnego Śląska.

Z obrad nad konstytucją.

Warszawa. (PAT.) Komisja konstytucyjna obradowała w dalszym ciągu nad rozdziałem władzy wykonawczej i wyborem prezydenta Rzeczypospolitej. Wyboru prezydenta Rzpl. dokonuje Sejm i senat, wedle uchwały powziętej na zebraniu poprzednim. Dziś uchwalono, iż prezydent Rzpl. obowiązany jest zwołać Sejm i senat dla dokonania wyborów w ostatnim kwartale siedmioletnia. Artykuł, przewidujący zastępstwo prezydenta Rzpl. w razie niemożliwości sprawowania urzędu lub jego opróżnienia, odesłano do subkomisji. Dalej przyjęto postanowienie, że prezydentem Rzpl. może być wybrany każdy obywatel państwa, liczący lat 40 i będący Polakiem, katolikiem. Przeciw postanowieniu rozszerzającemu kwalifikację na wyznanie religijne, głosowali ludowcy i Narodowy Związek robotniczy. Prezydent Rzpl. sprawuje władzę przez odpowiedzialnych ministrów. Każdy akt rządowy wymaga do swej ważności podpisu prezydenta ministrów i właściwego ministra. Art. 20 o prawie wydymowania dokumentów przez prezyd. Rzpl. odesłano do subkomisji. Przyjęte postanowienie, iż prezydent Rzpl. mianuje i odwołuje prezydenta ministrów, a na jego wniosek mianuje i odwołuje ministrów, zaś na wniosek ministrów obsadza urzędy cywilne i wojskowe, zastrzeżone dla niego w ustawie.

Z obrad Komisji sejmowych.

KOMISJA SKARBOWA.

Warszawa. (PAT.) Komisja skarbowa pod przew. p. Głabińskiego obradowała w dalszym ciągu nad rządowym projektem zaciągnięcia 2 pożyczek krótko- i długoterminowej po 3 miliardy marek, razem 6 miliardów mk. Po dłuższej dyskusji komisja przyjęła z pewnemi zmianami projekt rządowy co do obu pożyczek i ustanowiła dra Rządę referentem na plenum Izby.

KOMISJA SPÓŁDZIELCZA.

Pod przew. dra Tarnawskiego odbyła zebranie konstytuujące, na którym wybrano prezesem kom. dra Putka, a wiceprez. dra Adarisa, sek. zaś p. Sybilę. Komisji przydzielony został projekt ustawy o kooperatywach spółdzielczych, opracowany przez ministerstwo skarbu. Nowa ustawa ma zastąpić dotychczasową ustawę niemiecką, obowiązującą w b. dzielnicy pruskiej i austriacką w b. Galicji, oraz zaprowadzić porządek prawny w sprawach kooperatywnych na obszarze b. Kongresówki, gdzie dotąd nie ma pod tym względem odpowiednich norm ustawowych. Projekt ustawy opracował prof. uniwersytetu krak. dr. St. Wróblewski. Referat poruczone p. dr. Adamowi. Ustawa ta będzie pierwszą ustawą o mieszanym charakterze prywatno-publicznym, obowiązującą w całym

państwie. Do udziału w obradach postanowiono powołać ekspertów teoretycznych i praktycznych.

KOMISJA APROWIZACYJNA.

Pod przew. p. Mierzejewskiego wysłuchano referatu p. Gdya o stanie aprowizacji miast większych. Po wyjaśnieniach rządu komisja doszła zgodnie do wniosku, iż ministerstwo aprowizacji winno udzielić miastem wydatnej pomocy. Komisja wezwała rząd, ażeby do 2 tygodni przedłożył plan wyżywienia ludności na okres gospodarczy 1920-21.

KOMISJA KODYFIKACYJNA PRAWA CYWILNE.

Kraków. (PAT.) Na życzenie warszawskich członków sekcji prawa cywilnego komisja kodyfikacyjnej odroczyła termin posiedzenia sekcji na dzień 25 marca br. Posiedzenia potrwać co najmniej do 2. kwietnia br.

Agitacja sowieńska na terenach plebiscytowych.

Praga. „Czeskie Słowo” donosi z Kijowa, że między narodowa kancelaria agitacyjna bolszewików wysłała w ostatnich czasach specjalnych emisariuszy do tych części państw w Europie środkowej i wschodniej, gdzie ma się przeprowadzić plebiscyt. Emisariusze bolszewicy mają obowiązek szerzenia komunistycznej propagandy w szeregach koalicyjnych wojsk, przybyłych do obsadzenia obszarów plebiscytowych. Kancelaria bolszewicka zaopatrzyła emisariuszy w olbrzymią ilość odezw i broszur, zredagowanych we wszystkich europejskich językach. Rząd sowiecki jest przekonany, że agitacja wśród oddziałów wojsk koalicyjnych na obszarach plebiscytowych, zapoczątkuje wielką propagandę bolszewicką w krajach Europy zachodniej.

Szykany czeskie.

NIETAKT OFICERA KOALICYJNEGO.

Bogumin. Wczoraj przyjechała tutaj w odwiedziny do córki dr. Kłuszyńska. W chwili po jej przybyciu wtargnęło do mieszkania prywatnego około 10 drabów czeskich, przed którymi Kłuszyńska ukryła się w łazience. Na schodach i w sieni domu zebrało się około 200 Czechów. Wzwaną do poskramiania bojówki czeskiej komisarz policji Müller, zachował się zupełnie biernie. W jego obecności szturmowano do drzwi łazienki, groząc wyrzuceniem p. Kłuszyńskiej z okna I piętra. Tymczasem nadszedł patrol francuski z komendantem załogi, który wreszcie uwolnił p. Kłuszyńską z opresji. Pomimo zapewnienia bezpieczeństwa osbstego, postanowiła p. Kłuszyńska wrócić do Cieszyna. Na żądanie jej odprowadził ją na stację patrol francuski z kapitanem francuskim. W drodze przyłączył się oficer francuski, komendant transportu benzyny w Boguminie, który usłysawszy nazwisko Kłuszyńskiej, zaczął wygadywać na Radę Narodową, jej barbarzyńskie rządy itd., starając się podburzyć komendanta patroli, który jednak zachował się wzorowo. Kłuszyńska odwiozła do Cieszyna dwóch żołnierzy francuskich.

II-gi Koncert Wacława Kochańskiego.

Staraniem Agencji Koncertowej Tow. muzycznego odbył się onegdaj drugi koncert Wacława Kochańskiego, skrzypka. Z okazji pierwszego koncertu niektem sposobność poddać gruntowniejszej analizie piękną grę Wacława Kochańskiego; dzisiaj po wysłuchaniu drugiej audycji konstatuję, że wielkiemu temu artyście należy się naprawdę i zasłużenie pierwsze miejsce między polskimi skrzypkami. Kochański dysponuje w swojej grze całym szeregiem tak niewzruszonych wartości, że stają się one wykładnikiem jego sztuki silnym, bo indywidualnym, i pasować go musza na wybitniejszego artystę chwili obecnej. Nie pisze wirtuoza, bo chociaż olbrzymia biegłość techniczna stanowi właśnie jedną z wartości zasadniczych, to przecie wydaje się ona czemś tak bardzo malutkim przy tem uduchowaniu artysty, że się na nią wprost nie zwraca uwagi. Jest, istnieje, ale tak jakby jej nie było. I śnać artystę na tem nie zależy, bo wirtuozowskie sztuczki nikną w jego grze, a na plan pierwszy wysuwa się to, co decyduje o potędze jego gry: dusza i jej wyraz: uczucie. W spotyka się takie właśnie wartości i to w tak spótykanej mierze, by mogły stanowić o istocie gry i tem też właśnie Kochański jest wielki.

Wyznacznik tego kryterjum prosty: kartka programu. Wspominałem o tem uprzednio, wczorajszy program sąd uprzednio potwierdza. Analazł się w nim. Był z dwoma utworami tj. słynnym Ciacconna i Preludium e-dur, znalazły się utwory starofrancuskiej muzyki, i Reger i Czajkowski i Sinding i utwory muzyki polskiej. Prawie nic obliczonego na efekt; piszę pra-

Memoriał Narodu słowackiego do Sejmu i Rządu polskiego.

Ks. Stefan Mnohol, prezes i Franciszek Unger, sekretarz „Słowackiej partii Ludowej”, liczącej 80 proc. ludności słowackiej, wnieśli dnia 2 lutego 1920 r. memoriał do Sejmu i Rządu polskiego w Warszawie, w którym prosząc o wstawienie się do państw Ententy, za polrzywdzonym i w czasie konferencji pokojowej pominiętym narodem słowackim, domagają się:

- 1) Samostanowienia o sobie, jako o narodzie wolnym, gdyż wskutek intryg i fałszywych relacji czeskich, podczas konferencji pokojowej, pominięto ich i zupełnie nie pytano, do jakiego państwa chcą należeć.
- 2) Plebiscytu, za samodzielną i niepodległą Słowaczną.
- 3) Stwierdzenia fakty gwałtów czeskich, tak pod względem kulturalnym, gospodarczym jak religijnym, przytaczają więzienie ks. Hlinki, Florjana Tomanka, redaktora „Nowych Nowin” i wielu innych aresztowanych i więzionych w Igławie, Terezyńie i Mirowie — wszystkich jedynie za przywiązanie do narodu słowackiego i bronienie praw tegoż, przytaczają dalej fakty wywierania języka słowackiego w szkołach średnich, narzucanie posłów czeskich i brak możliwości wybierania słowackich.
- 4) Proszą Sejm i Rząd polski o wyjednanie swoim wpływem przeprowadzenia plebiscytu i pomoc w walce przedwyborczej, przeciw gwałtom czeskim, jak również o wstawienie się za więzionym ks. Hlinką.
- 5) Wyjaśnienia mylną opinię w Polsce, jakoby naród słowacki pragnął stałego związku z Węgrami, kończą: „Naród słowacki ani z Czechami ani z Węgrami nie chce mieć nic wspólnego i jako naród tęskni do swej zupełnej niepodległości i domaga się samodzielnności państwa słowackiego.

Zjazd delegatów miast małopolskich.

Kraków. (PAT.) Dziś rozpoczął w Krakowie obrady zjazd miast małopolskich. Przybyli z Warszawy M. Telech, im. mag. warsz. p. Biryk, ze Lwowa prez. Neuman i wiceprez. Schleicher, burmistrz wszystkich większych miast Małopolski, im. Wydziału kraj. dr. Bernadzikowski, im. Gen. Del. star. krak. p. Kowalikowski, im. m'n. spraw wewn. szef sekcji dr. Zaczek. Obrady zajął prez. Krakowa Federowicz, podając genezę i cele zjazdu tj. utworzenie Koła miast małopolskich w ramach związku miast polskich, bez separatystycznych dążeńności dzielnicowych. Przewodniczącym obrad delegatów wybrany został prezydent m. Lwowa Neuman, który objawwszy przewodnictwo, wyraził życzenie, aby obradom przyświecała myśl ścisłej łączności miast małopolskich z miastami wszystkich dzielnic i ziem państwa, i postawił wniosek wysłania depeszy holdownicznych do Naczelnika Państwa i marszałka Sejmu. Wniosek ten uchwalono. Wiceprez. Krakowa p. Rolle referował regulamin Koła miast małopolskich. Projekt regulaminu uchwalono.

W końcu uchwalono na wniosek p. Bohrowskiego protest przeciwko postępowaniu komisji międzysojuszniczej dla Śląska Cieszyńskiego. Obradom popołudniowym przewodniczył prezydent m. Krakowa Federowicz. Wiceprez. m. Lwowa dr. Schleicher

wie nic, bo muszę wyeliminować tu „Ciaccnę”, która jednak jest utworem, że tak się wyrażę, atutowym. Tę jej atutowość umiał jednak Wacław Kochański zmodyfikować mniej kładąc na brawurę, więcej na ogromną przejrzystość i jasność w rozłożeniu genialnych pomysłów Bacha. I w tem ujęciu Bacha zbliża się Kochański do Petriego, w tej umiejętności ujęcia i podania go słuchaczowi. Preludium e-dur w jego interpretacji urosło natomiast do wartości pieśni tak pięknej, że pozostało wrażenie melodji jako takiej, a szata utkana z przeogronnych trudności technicznych zanikła. Ale po tym poklonie pod adresem największego z wielkich przyszła kolej na utwory, których Kochański jest interpretatoremomal bez konkurencji. Dał nam pierwszy program zadumy, żalu, tęsknoty pełne utwory starofrancuskie, przyniósł nam obecną muzykę starofrancuską o rytmy taneczne o parta. Taką muzykę Kochański wprost wyczarowuje ze swoich skrzypiec i stąd wybór, który z nich piękniejszy jest trudny, omal niepodobny. Tu miejsce już tylko na wyrazy podziwu, bo „sklasyfikowane” to było piękniejsze od tamtego może być wyrazem czysto indywidualnych umiłowań. Piszący te słowa oddałby palnę pierwszeństwa: „Sicilienne et Rigaudon” — Francoeur’a, wyśpiewanej wprost przecudnie przez artystę, oraz „Tambourin” — Gosseca o zakończeniu jakiejś dumki przerzuconej na taneczny rytm. Nie znaczący tak jakoby „Pavane” — Couperina, „Gavotte” — Rameau i „Menuet” — Milandre’a miały być mniej piękne, tylko tamte piszącemu odpowiadały osobiście więcej, powiedzmy swoją koncepcją, bo nie wykonaniem, gdyż to było w całym tym drobnym cyklu wprost mistrzowskie. I tak myślę, że Wacław Kochański zyskałby sobie naszą poważną wdzięczność, gdyby zechciał dać nam kiedy wieczór wyłącznie starej muzyki. Że nie osłuchałyby się te utwory, że program taki wzbudziłby potrafił pełne zainteresowanie, co więcej, że byłby wielce pouczający i że okazałby artystę takim, jakim on jest w swo-

przedłożył rezolucje, domagające się reorganizacji państwowej służby żywnościowej w kierunku rozszerzenia zakresu działania ministerstwa aprowizacji, ustalenia toku instancji i rozgranicza kompetencji władz, ingerencji rządu w sprawie stopniowego obniżania cen artykułów pierwszej potrzeby, całkowitego skwestru zboża na r. 1920, reorganizacji PUZAPU, aby był organem handlowym tylko dla towarów sprowadzanych z zagranicy itd. Wybrano komisję z 7 członków. Delegat min. aprowizacji zapowiedział swój przyjazd na obrady niedzielne.

Wiadomości telegraficzne.

OFIARNOŚĆ NA CELE FLOTY POLSKIEJ.

Warszawa. (PAT.) Sejmik powiatowy w Opawie deklarował na flotę polską kwotę 8.000 mk., Sejmik pow. koloneńskiego kwotę 63.000 mk., Sejmik sochaczewski 10.000 mk., Sejmik pow. ostrowskiego ziemi łomżyńskiej 100.000 mk. Reprezentacja gminy miasta Lrohobycza przeznaczyła na cele floty polskiej kwotę 100.000 mk., a na fundusz plebiscytowy 10.000 kor. Rada miasta Kutna postanowiła przyczynić się do budowy floty polskiej ofiarą tymczasową 10.000 mk. Magistrat m. Lucka uchwalił na ten sam cel 10.000 mk., a Rada miasta Makowa 15.000 mk.

PRACOWNICY SĄDOWI NA CELE PLEBISCYTU.

Białystok. (PAT.) Jak donosi „Dziennik Białostocki” personal tutejszego sądu okręgowego przeznaczył 5 procent pensji marcowej na cele plebiscytowe. Do tej akcji przyłączyli się urzędnicy instytucji micjskich, państwowych i społecznych.

PIOTRKÓW — NA FUNDUSZ PLEBISCYTOWY.

Piotrków. (PAT.) Rada miejska na czwartkowym posiedzeniu po przemówieniach delegata Górncgo Śląska i kilku radnych, uchwaliła wyasygnować na tychmiast kwotę 70.000 mk. na cele plebiscytowe.

PADEREWSKI — WIELKOPOLSCIE.

Poznań. (PAT.) Sekretariat osobisty p. min. Seydy podaje tekst pisma, jakie b. prezes min. Paderewski wystosował do p. min. Seydy. Pismo to opiewa: Czcigodny Panie Ministrze! Niech mi wolno będzie, Czcigodny Panie, na ręce Twoje złożyć wyrazy najserdeczniejszej, najgłębszej wdzięczności, za te chwile niezwykle i niezapomniane, jakie Wielkopolska zgotowała mi, gdy przyjechał do Poznania na uroczystość pierwszej rocznicy wyzwolenia, aby jako czciciel Waszej spiżowej energii i niezłomnej siły, ucieszyć serce przypomnieniem owych dni, kiedy i ręce i dusze Wasze zrzuciły z siebie okowy. Nie dajcie mi być skromnym uczestnikiem tego pięknego święta Waszej wolności i chwaly. Niezasłużonemu zgotowaliście przyjęcie i uznanie, które wstrząsnęło do głębi moją korną duszą. Jeżeli przez nie chcieliście okazać, iż nie tajnym Wam był ogrom miłości mojej dla Wielkopolski i podziwu dla charakteru i cnoty synów, to szczodre objawy Waszego dla mnie uznania przyjmuję z radością i nigdy nie przestanę się niemił szczyć. Dziękuję Wam z głębi serca za wszystko, czegom od Was doznał, dziękuję Wam za wszystko, co mnie w Was tak drogie i tyle otuchy dające. Paderewski.

jem umiłowaniu (bo jednak to widoczne, że tę muzykę kocha) — to pewne.

Muzykę dawniejszą uzupełnił jeszcze artysta utworami: Chopina: Walcem des-dur (układ własny), Wieniawskiego pełnym temperamentu: Polonezem d-dur, oraz z koncertu d-moll: „Romanse” i „A la Zingara”, wreszcie Czajkowskiego śliczną „Kolysanką”. Dzisiejsza, czy wczorajsza muzyka znalazła wyraz w Regera: „Adagio fis-moll” na skrzypce solo, Sindinga: „Ptaszek w gaju”, Szymanowskiego: „Romanse” i w Różyckiego: „Nokturnie”. Cały ten obfity program egzekwował Kochański z tak wielkim uczuciem, że nie było w tej audycji żadnych spadków, żadnych wahnici, żadnych załamania, ile go zaś umie artysta wy dobyć poświadczyłby mógł w pierwszej linii „Nokturn” — Różyckiego pełen przerzutów i krańców w nastrojach, w jakie obfituje, od szalu namiętnego biegnąc linją do zaśpiewów jakiejś dziewczynki, cichej, pełnej spokoju pieśni, mogłaby poświadczyć „Kolysanka” — Czajkowskiego, której prosta, niewyszukana melodia snuje się na tle rozgwaru fortepianowego akompaniamentu, dziwnie piękny w swoim samodzielnym prawie opowiadaniu.

Opowieść ową snuł p. Helena Ottawowa, akompaniując Kochańskiemu tak, jakto ona akompaniować umie. Superlatywy te jednak są naprawdę zbędne. Wystarczy na programie wyczytać „przy fortepianie: Helena Ottawowa”, by z góry wiedzieć, jakie wartości wniesie w audycję. Obok wieczoru Mczartowskiego, który dało Koło muzyczne był to jedyny koncert w bieżącym tygodniu. Tydzień najbliższy przynosi ich więcej: więc koncert głośnej śpiewaczki Matyldy Lewickiej, który odbędzie się w wtorek, piątkowy koncert tej miary pianisty i kompozytora, co Friedmann, wreszcie w niedzielę: IX. Beethovena, którą poprzedzą w czwartek wieczór Koła muzycznego poświęcony analizie tego dzieła.

Prof. Lesław Jaworski.

PRZECIW OSZUKANCIEM MACHINACJOM.

Warszawa. (PAT.) Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa komunikuje. Na ziemiach polskich byłej okupacji austriackiej od pewnego czasu posiadacze koron, dając posłuch rozmyślnie rozsiewanym fałszywym wieściom o wycofaniu z obiegu w Polsce biletów koronowych i o mającym również nastąpić obniżeniu wartości korony w stosunku do marki obiegają podziały PKKP., żądając wymiany koron na marki. PKKP. zwraca się do wszystkich uświadomionych obywateli, aby przeciwdziałali jak najenergiczniej rozszerzaniu tych wieści obliczonych na wyzysk łatwości. PKKP. przypominają, że ustawa z 15 stycznia 1920 nie wycofuje korony z obiegu w Polsce, lecz nadaje jej ustawową wartość w stosunku do marki, mianowicie 70 fen. = 1 korona.

PROŚBY O OBYWATELSTWO POLSKIE.

Warszawa. (PAT.) Jak donosi „Gazeta Warszawska“, w ostatnim czasie napływa do ministerstwa spraw wewnętrznych dużo prośb o udzielenie praw obywatelstwa polskiego, stosownie do uchwały sejmowej. Sprawy te nie są jeszcze rozważane, ponieważ ministerstwo nie przygotowało jeszcze przepisów wykonawczych do ustawy sejmowej.

WIEŚ ZRZUCA NAZWĘ ROSYJSKĄ.

Warszawa. (PAT.) „Kurier Warszawski“ jak podaje „Nasz Kraj“, gmina Michajłowska w powiecie świętochowskim, postanowiła zmienić swą nazwę, narzuconą jej przez Moskale. Wystosowano do Naczelnika Państwa prośbę o pozwolenie, aby gmina Michajłowska nazywała się gmina Piłsudskiego.

GRUPA „WYZWOLENIA“ W BELWEDERZE.

Warszawa. (PAT.) Naczelnik Państwa przyjął na audjencji delegację PSI. (Wyzwolenie). Delegacja miała na celu osiągnięcie najbardziej miarodajnych i bezpośrednich informacji o stanie polityki polskiej na wschodzie i widokach pokoju. Poseł Stolarski przedłożył Naczelnikowi memoriał w sprawie ciężkiej doli ludu wiejskiego na kresach wschodnich, zwłaszcza w Wileńszczyźnie, gdzie niedemokratyczne czynniki administracji stają się powodem wielkiego rozgoryczenia ludności. Naczelnik Państwa przyrzekł sprawę rozpatrzyć.

KOLA AMERYKAŃSKIE ZA ZWOŁANIEM KONFERENCJI POKOJOWEJ.

Kraków. (B. K. z Paryża). Według wiadomości podanych przez waszyngtońskiego korespondenta „Echo de Paris“, utrzymuje się w tutejszych kołach politycznych przekonanie, że koniecznym będzie zwołanie nowej konferencji pokojowej, aby słone kwestie uregulować i poddać rewizji te części traktatu pokojowego, które odnoszą się do spraw gospodarczych Niemiec.

DYPLOMACI W PALACU ELIZEJSKIM.

Kraków. (Radio z Ljonu). W pałacu Elizejskim odbyło się we czwartek popołudniu uroczyste przyjęcie przez Descharela członków ciała dyplomatycznego. Obecny był również pełnomocnik rządu niemieckiego Mayer. Najstarszy z członków ciała dyplomatycznego powitał prezydenta republiki, poczem nastąpiło przedstawienie poszczególnych ambasadorów i posłów.

MILLERAND O KONFERENCJI LONDYŃSKIEJ.

Kraków. (Radio z Ljonu). Przed senatorską komisją dla spraw zagranicznych złożył Millerand sprawozdanie z obrad konferencji londyńskiej. Zaspokoił on, że odmowa Niemiec wydania winnych wbrew przepisom traktatu pokojowego, nakazała koalicji przedsięwzięcie środków ostrożności. Również odmowa dostarczenia węgla pociągnęłaby za sobą odpowiednie decyzje. Następnie wskazał prezydent powody, dla których Francja oświadczyła się za utrzymaniem Turków w Konstantynopolu i w niektórych strefach w Azji Mniejszej. Wszystkie oświadczenia Milleranda przyjął komisja jednomyślnie.

WILHELM OSTATNI — NA ANTYLACH.

Kraków. (Radio z Ljonu). Dzienniki francuskie podają, że Holandia, zniewolona notą koalicji, wyznaczy ostatecznie stałe miejsce pobytu dla byłego władcy Niemiec. Wybór padnie prawdopodobnie na jedną z wysp archipelagu Antylskiego.

CZEŚCI — PRZECIW DZIENNIKARZOM WIED.

Praga. „Czeskie Słowo“ donosi, że naczelnik republiki czeskiej nie zezwolił wydania winowajców wojny, jednakże nie powinien zapomnieć o dwóch osobach, które wyróżniały się systematycznie antypolską a zwłaszcza antyserbską polityką. Te dwie osoby to: redaktor naczelny „Naue Preie Presse“ Moritz Benedikt i redaktor naczelny „Reichspost“ Dr. Funder.

BOLSZEWICY USTĘPUJĄ Z IRKUCKA.

Warszawa. (Radio z Paryża). Z Tokio donoszą: Bolszewicy począwszy od 25. stycznia zaczęli opuszczać Irkuck, wobec wznowienia ofensywy armii rządu Omskiego, dowodzonej przez gen. Battela. Oczekiwane jest zawiadomienie urzędowe o ponownym zajęciu Irkucka przez tę armię.

Szkoła polska.**Jeszcze o upaństwowieniu szkół żeńskich i o rozdziale subwencji rządowej**

Pisaliśmy wczoraj o naglącej potrzebie upaństwowienia przynajmniej kilku żeńskich szkół średnich w Małopolsce, aby dać niezamożnej młodzieży bezpłatną naukę. Przy pewnym nacisku ze strony społeczeństwa i poparciu władz szkolnych, będzie to można osiągnąć tem łatwiej, że ministerstwo W. R. i O. P. pertraktuje już o kupno odpowiednich na ten cel zakładów, chodzi więc tylko o to, aby sprawa z dziedziny projektów przeszła w czyn możliwie szybko. Byłoby pożądane, aby szersze sfery rodzicielskie, które w tym celu podjąć muszą jakąś akcję zbiorową w formie wiecu rodzicielskiego, lub zbiorowej petycji, już zgóry wystąpiły ze stanowczym żądaniem, aby do powstać mających szkół żeńskich państwowych (nawet będzie ich niewiele), przyjmowano wyłącznie najuboższą młodzież, by w ten sposób umożliwiają jej naukę, nie podkopywano bytu istniejących już zakładów prywatnych.

Sprawa nie może jednak być załatwiona przed rozpoczęciem przyszłego roku szkolnego, gdy wobec podrożenia nauki już obecnie, trzeba by znaleźć jakiś doraźny sposób ulżenia ciężaru niezamożnym rodzicom i oszczędzenia wychowawcom obawy, że ucznice dobre a ubogie będą wskutek podwyżki czesnego musiały zaprzestać nauki.

Temu zaradzićby można jeśli nie w zupełności, to przynajmniej w dużej mierze przez odpowiedni rozdział subwencji rządowej, która ma być udzielona prywatnym szkołom w najbliższym czasie. Wprawdzie rozdział subwencji jest rzeczą władzy, lecz że tuszymy, iż minęły już czasy, kiedy pomoc ta zależna była od różnych względów ubocznych (Fanny v Dittner!) i ponieważ mają obecnie decydować o tem władze ożywione duchem obywatelskim, wolno i godzi się w tej sprawie głos zabrać publicznie.

Jak więc te subwencje sprawiedliwie podzielić między poszczególne szkoły prywatne? Wobec rozmaitej jakości tych zakładów podział ten nie może być ani mechaniczny, ani przypadkowy, jakież więc przyjąć kryterjum przy rozdziale będącej do dyspozycji kwoty?

Ponieważ nasze szkoły prywatne nie mają za cel realizowania jakichś specjalnych, godnych szczególnego poparcia problemów wychowawczych i stoją mniej więcej wszystkie na tym samym poziomie pedagogicznym, przeto ten wzgląd przy stopniowaniu subwencji odpada. Nie może nim być także ilość uczennic, gdyż im liczniejsze klasy, tem łatwiej opłaca się sam zakład, więc mniej potrzebuje pomocy państwowej, gdy mała znów ilość uczennic nie może dać właścicielce prawa do domagania się pomocy, gdyż słaba irekwencja może być w tym wypadku spowodowana bądź niższym poziomem szkoły, bądź też niezaradnością kierownictwa, bądź wreszcie innym powodem nie zasługującym na premiowanie. Obecny stan majątkowy zakładów rozstrzygać tu też nie może, gdyż po przejściach wojennych, jakie nawiedziły nasze miasto, nawet najlepiej prosperujące przed wojną szkoły i mające jaki taki uskładany kapitał, wykupsować się musiały. Jakież więc wreszcie przyjąć kryterjum?

Jest zdaniem naszym jedno, wynikające z istoty tych szkół. Zastępują one w naszym kraju szkoły publiczne, mające za cel dać bezpłatne wykształcenie a więc inn w większej mierze szkoła prywatna zadanie to spełnia, tem więcej zasługuje na rekompensatę ze strony rządu. Dlatego wysokość subwencji, przyspać mającej danemu zakładowi, powinna zależeć od ilości miejsc bezpłatnych udzielanych niezamożnym uczennicom. W ten sposób zamieniłaby się subwencja, zależna za czasów austriackich od stopnia wpływów, protekcji, lojalności etc. właścicielki zakładu, na: odzaj stypendjów, będących pomocą dla niezamożnych uczennic a równocześnie dźwignią dla zasługujących na poparcie szkół prywatnych.

Sprawa jest w tej chwili aktualną, bo leżą jeszcze w Radzie szkolnej podania szkół prywatnych o subwencję ministerjalną. Gdyby Rada szkolna, która będzie je opiniować niezawodnie w dniach najbliższych, przyjęła powyższe kryterjum rozdziału zapomogi rządowej i gdyby co do tego zapewniła właścicielki, obecne przesilenie, spowodowane podwyżką czesnego, łatwo dałoby się zażegnać przez udzielenie mniej zamożnym uczennicom zniżki lub uwolnienia od opłaty.

A. Ujeński.

WYKŁADY MUZEUM SZKOLNEGO.

W poniedziałek 23 bm. prof. A. Wańczura: „Szkoła i wychowanie na Rusi do końca XV w.“.

We środę 25 bm. dr. Sośnicki Kazimierz „Psychologia uczenia się“.

W piątek 27 bm. ks. dr. Ciemiński: „O temperamentach wogóle, a w szczególności o temperamentach polskim“.

Wykłady odbywają się w Muzeum przemysłowym o g. 6 wiecz.

Sprawy ruskie.**Echa aresztowania ministrów.**

Jeszcze wczoraj otrzymaliśmy z Kamieńca Podolskiego bliższe informacje o aresztowaniu ministrów. Aresztowanie to nastąpiło w następujących okolicznościach: Do Kamieńca przybył zwany tam popularnie dyktatorem ukraińskim naczelnik administracji polskiej na Wołyniu i Podolu p. Minkiewicz. W rozmowie z pełnomocnikiem rządu ukraińskiego p. Ohienką oświadczył on, że chciałby pomówić z bawiącym w Kamieńcu prezesem gabinetu ukraińskiego p. Mazepą. P. Ohienko zauważył w rozminowie, że właściwie p. Minkiewicz powinien pierwszy złożyć wizytę p. Mazepie, który jest przecież widomą głową rządu ukraińskiego. P. Minkiewicz, nie bawiąc się w subtelności dyplomatyczne, rzeczywiście udał się do mieszkania p. Mazepy. Aliści tu przekonał się osobiście, jak trudną jest rolą federacyjnego dyplomaty. I jakież nie mógł zakupić na widok swawoli towarzyskiej ministra, który p. Minkiewiczowi kazał oświadczyć, że on (Mazepa) bawi w Kamieńcu incognito a skutkiem tego oficjalnie go przyjąć nie może. Wnet jednak p. Mazepa miał możność przekonać się, że w stolicy województwa figielki takie nie są na miejscu.

O całym tem zajęciu donosi „Wpered“, zapewne na podstawie informacji przejeżdżającego przez Lwów ministra Bezpałki, co następuje:

„Aresztowanie ukraińskich ministrów nastąpiło wskutek samowolnego rozkazu komisarsza ziem wschodnich szlachcica Minkiewicza, bez wiadomości wyższych cywilnych i wojskowych władz polskich. Aresztowanie nastąpiło pod pretekstem (!) obrazy, jakiej wobec Minkiewicza miał dopuścić się prez. ministrów Mazepa przez to, że nie przyjął go na audjencji(?) Prez. min. Mazepa przyjechał do Kamieńca incognito, oficjalnie nie przyjmował nikogo, więc i Minkiewicza nie przyjął. Ministrów Lewickiego i Bezpałkę prowadzono przez ulice miasta pod strażą bagnatów. Wszystkich aresztowanych trzymano pod silną strażą i dopiero po 24 godzinach uwolniono ich z pod aresztu“.

W związku z tymi aresztami — jak donosi „Wpered“ — odbyły się liczne rewizje głównie u ukraińskich socjal-rewolucionerów, m. i. u Steyaneki, również wśród członków „Bundu“ żydowskiego, z których aresztowano dwóch Munnera i Pistraka. Aresztowano również przedstawiciela kahału Gottesmana.

Jak donoszą gazety warszawskie, w sprawie aresztowania ministrów ukr. wkrótce pojawi się urzędowe wyjaśnienie.

Ukraińscy ministrowie opuścili Kamieniec.

Jak donosi „Wpered“ prez. min. Mazepa i m'n. Szadłm wyjechali na Ukrainę. Min. spraw wewn. dr. Makuch bawi w Mohylewie. Min. sądownictwa A. Lewickij i min. pracy Bezpałko wyjechali do Warszawy. Min. Bezpałko dzień wczorajszy spędził we Lwowie.

W Łańcutcie.

Onegdaj do Łańcuta nadesłano trzy wagony z nowymi mundurami, przeznaczonymi dla jeńców ukraińskich. W obozie przebywa około 3000 jeńców ukraińskich. Warunki, w jakich żyją, są dobre. Mieszkanie i żywność otrzymują taką jak polscy żołnierze w koszarach. Oficerowie ukraińscy mieszkają w mieście, w hotelach i domach prywatnych.

Z POŻÓLKLYCH KART.**Post.**

(a) Minęły zapusty, środa popielcowa należała już do przeszłości, rozpoczął się post. Nastal czas, o którym mówi Kasper Miaskowski:

„Gotuj węgore, śledzie, szczuki w soli,

Wyzinę, łosó, karpic brzuchom na post gwoli“...

Obserwowali Polacy w dawnej Polsce post jak rzadko gdzieindziej. Kiedy w XVI. w. Urban Ciołek, biskup płocki, przywiózł z Rzymu papieskie pozwolenie, ażeby wolno było we środę mięso jadać, nie znalazł się wtedy nikt w całym Królestwie Polskiem, któryby chciał z tego pozwolenia korzystać. Zwłaszcza w pierwszym i ostatnim tygodniu poddawano się najsurowiej postowi.

Na stołach zamożnych domów pojawiała się w tym czasie oliwa zamiast masła, na uboższych olej. To też stare postowie polskie brzmiało: „Mości Panie Dobrodzieju, dobre kluski na oleju“. Oliwą zakrapiano barszcz a nieraz pojawiały się ulubione grzanki z chleba, smarowane oliwą, posypywane kminkiem, z cukrem lub solą i rumienione na różnym nad węglami. Takie grzanki z piwem grzanem sianowity zwykłą postna wierzcho polska. Piwo grzane, zaprawiane żółtkiem zwano polewką piwną, w czasie postów ulubioną i podawaną w szklanicach. Przyrządzano również „muichy“ — co swój początek brały w kuchniach klasztornych. Były to obwarzanki, pokrajane w kostki, sparzone wrzątkiem na sitku blaszanym a polane na półmisku masłem z cebulą. Ryby były głównym pożywieniem w poście i dlatego przy wszystkich dworach, klasztorach, w miasteczkach prowadzono ich hodowlę w sadzawkach i stawach. W kuchniach dworów i dworów sporządzano z wielkich szczupaków „sztokilisz“.

